

Nie jadłem od tygodnia. Przed oczami migają mi cząstki kurzu – jakby każdy pyłek miał ze sobą latarkę. Ponoć to jeden z objawów derealizacji. Możliwe. Z tym, że ciało opuściło mnie nie dziś, nie wczoraj, a lata temu. Rozmazana pustka targa od zawsze, dokąd potrafię sięgnąć pamięcią wstecz; nigdy nie było mnie przy mnie. Myślę, że halucynacje wraz z tymi kropkami to objaw głodu. Głoduję jak męczennik, siedem dni w tygodniu, po dwadzieścia cztery godziny na dobę. Głoduję ciągle, wiecznie, a mimo to ważę ponad sto trzydzieści przy wzroście poniżej metra osiemdziesięciu. Przy wzroście metr siedemdziesiąt pięć. Głoduję jak Jezus. Prawdopodobnie przechodzę duchowy ramadan, z tym, że bez nocnego oszustwa.

Macham rękami na wszystkie strony próbując pozbyć się odblaskowych kropek, na nic. Przykleiły się do moich źrenic niczym szablon, jakbym od teraz widzieć miał rzeczywistość już zawsze w ten sposób. Nalewam wody z kranu i wciskam do niej to, co znajdę w lodówce; płatki owsiane, cytrynę, musztardę, sos sojowy, czosnek. Resztki. I piję duszkiem... żeby się nie zastanawiać nad tym, co piję. Później wymiotuję, a w tym co wylatuje ze środka, widzę kres. Koniec męki. Wróżę jak z fusów z resztek trzewi. Cóż, wi-
zja nie jest optymistyczna. Pogoda w dalszym ciągu będzie zła.

W szafie znalazłem opakowanie słonecznika w karmelu. Niestety, siedem lat po terminie ważności; niestety, nie mam wyboru. Smakuję jak słonecznik w karmelu. Ale ten poranek jest zjawiskowy; nie zdążyłem dobrze otworzyć oczu, a już zrobiłem i zjadłem więcej niż ostatnich w siedmiu dniach.

Gdy mama wychodzi z domu, idę do jej pokoju szukać resztek. Przeglądam dokładnie szafki, czy aby nie ukryła przede mną choć kromki chleba. Marzę o bułce posmarowanej masłem, o mięsie, o pieczonej karkówce. Przeglądam filmy, w których gotują, i ślina cieknie mi na brodę. Nie jem, nie jestem godzien makaronu, wołowiny, ryżu. Nie zasłużyłem na świeży chleb, masło i pomidory. Nie jestem wart bułki posmarowanej majonezem. Nie ma dla mnie pizzy, burgerów i smalcu. Jestem poza zasięgiem wszelkiego jedzenia, a mimo to, nie chudnę. Moje ciało przepełnione jest złością; teraz już wiem jak czują się ludzie, którzy nie jedzą. A jeszcze gorzej ci, których rodzina nie chce strzepnąć nawet okruszku z talerza, abyś przypadkiem nie żył dłużej niż miesiąc. Moja matka chcę mojej śmierci, powiedziała mi to dziś rano; gdy to usłyszałem, obróciłem się w jej stronę i powiedziałem, że taka kurwa jak ona powinna umrzeć pierwsza.

Śmierć wydają się niczym przy głodzie. Głód to najgorsze z cierpień. Dlatego jest dla mnie. Dlatego nie jem i jestem chory. Dlatego nie jem i tyje. Dlatego nie jem i umrę.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

stawitzky, dodano 25.04.2019 11:03

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.